Rok I. Nr. 6.

TYGODNIK KOŚCIELNY.

PISMO DLA DUCHOWIEŃSTWA I POBOŻNYCH WIERNYCH
RELIGIJNO-NARODOWÉJ A NAUKOWEJ TREŚCI.
Kraków dnia 20go Grudnia 1848 roku.

Z Numerem niniejszym kończy się przedpłata złożona na to pismo w kwocie Złp. 3, — Następny Ner wyjdzie dnia 4go Stycznia 1849 roku i nadal wychodzić będą Nra. co tydzień w każdy Czwartek.— Przedpłata kwartalna wynosi Złp. 6. — Półroczna Złp. 12. — Roczna Złp. 24.— Prenumerować można w Księgarni J, Czecha w Krakowie i na wszystkich Pocztamtach C. K. Austryackich.

Wszystkie listy tyczące się dziennika, mają być nadsyłane franko *pod adressem Księgarni, lub Redakcyi Tygodnika w domu X. Kanonika Scypiona na ulicy Kanonnéj.*

Redaktor Odpowiedzialny Ks. M. Scypio.— W Drukarni Józefa Czecha.

PIUS IX. NA WYGNANIU.

Kiedy przed laty dwoma lud Rzymski witał Ojca Sgo hucznemi głosy, wdzięczności przywiązania i miłości bez granic dawał dowody, mało kto przewidywał że się to wszystko skończy na oburzającéj niewdzięczności. Stary Kardynał Lambruschini pomrukiwał sobie „teraz niedziela palmowa, wołają hosanna hosanna, a późniéj ten sam lud wołać będzie, ukrzyżuj! ukrżyżuj!“ Nie taił sobie Ojciec Sty że musi przejść przez *mękę*, choć może z razu kochająca jego dusza niemogła przypuścić w dzieciach swoich ukochanych tyle złéj wiary, obłudy, szkarady. Od początku baczne oko dostrzegło w processyach i uroczystościach na cześć Piusa IX. sporządzanych massę w dobréj wierze, szczerą, i polityków dla których one były środkiem zaprawienia ludu do zgromadzeń tłumnych, i śmielszych coraz żądań. Taktyką było ostatków *węglarzy*, i członków *młodych Włoch*, rozsiewać że papież chce takie i takie dać wolnoście, a kiedy lud temu uwierzył, rozpuszczono znowu że partya reakcyjna straszy papieża i przeszkadza mu ziszczenia dalszych jego zamiarów. W imie tedy niebezpieczeństw urojonych albo niezmiernie przesadzonych, lud przyzwyczajał się do demonstracyi coraz to więcéj grożnych. Z początku złożono duża winę na Jezuitów, a po ich wypędzeniu na Kardynałów i Duchowieństwo ogólnie. Rewolucya francuzka i pęd jéj ośmielający rewolucyonistów włoskich, emissaryusze francuzcy, i cała banda Mazziniego ściągnięta do włoch coraz to silniéj parły papieża, który musiał całe wojsko posłać na granicę w chwili wojny Włosko-Austryackiéj, a opierać się na Gwardyi Narodowéj na którą jak rzekło się postrzegł iż liczyć nie mógł. Pierwsze głośne skargi na Ojca Sgo poszły z tąd iż nie chciał z Austryą wojny zaczepnéj, na którą też dla swego charakteru za nic w świecie zezwolić nie mógł. Wszakże i część wojska która się bić chciała, samowolnie w Wenecyi została, i ochotnicy ile chcąc na tę jak zwali *krucyatę* iść mogli: ale pobici w Wicency woleli wrócić do korzyści w Rzymie. Pieniądze też patryoci, których skarb publiczny nie miał, mogli bezpiecznie przesyłać walczącym. Ojciec Sty dla zasilenia skarbu publicznego otrzymał od Duchowieństwa, które z dóbr swoich płaci podatki jak wszyscy inni właściciele, ogromną daninę 40 milijonów fran-

ków. Od federacyi Włoskiéj jak dziennik ministeryalny *Gazetta di Roma* świeżo tłomaczył, Ojciec Sty się nie uchylał, ale król Neapolitański wcale do niéj przystać niechciał, a gabinet Sardyński żądając, pieniędzy i żołnierza niechciał się jasno opisać warunkami na których sojusz miał spoczywać. — Skargi więc biorąc nawet rzeczy po świecku, niemiały żadnéj podstawy. — Chodziło i chodzi *Radykalistom Włoskim* o Rzeczpospolitę jednę i niepodzielną, a do niéj papież, jak inni panujący, zawadza. Nie na rękę też szły rządy P. Rossi wytrawionego męża stanu i energicznego Gła Zucchi, który już był Bononiją i legacye bez krwi rozlewu ujął w karby. Wracając tedy z kongressu Włoskiego w Turynie postanowili *Radykaliści* uprzątnąć się w Rzymie, gdzie miał się zebrać Sejm powszechny Włoski. Na zawadzie stał Rossi. Rodem z państwa papiezkiego, chodził także w młodości manowcami konspiracyi. Zmuszony emigrować, osiedlił się był w Szwajcaryi gdzie pracując w zawodzie naukowym dał się poznać ze swych zdolności Xciu de Brogli, od którego polecony Panu Guizot otrzymał katedrę prawa przy Uniwersytecie paryzkiem, następnie został parem francyi, na koniec powołany do Rzymu jako poseł Francyi, gdzie go Rewolucya ostatnia pozbawiła miejsca. Ojciec S. oceniwszy jego zdolności, ofiarował mu ministerstwo, które on z całą gorliwością sprawował, jedyny człowiek do uorganizowania stanu papiezkiego. Dla tego też ściągnął całą nienawiść tych nieszczęśliwych ludzi, którzy jedynie się czują powołanymi do burzenia.

Głównemi działaczami rewolucyi od początku, byli *Sterbini*, emigrant ułaskawiony przez Papieża, dziennikarz Rzymski, i Xże Conino, syn Lucyana Bonapartego, którego Pius VII. z wszelką miłością do państw swoich przyjął w czasach kiedy téj rodziny nikt cierpieć niechciał. Człowiek bardzo nisko umysłowo i moralnie stojący, ale pełen ambicyi dojścia dyktatury albo i korony. Członkowie *młodych Włoch* byli naumyślnie sprowadzeni do Rzymu na Rossego. Z rana dnia tego, kiedy się miał udać do Izby otrzymał ostrzeżenie od znajoméj sobie Xnéj Rignano aby tam nie szedł, bo ma smutne przeczucia, że się coś knuje na jego życie. „Obowiązkiem moim (rzekł) jest bronić porządku, niedojdą do Papieża chyba po moim trupie.“ Poszedł wziąć błogosławieństwo Ojca Sgo i wchodził do powozu kiedy prałat jeden ostrzeżony od kogoś, zaklinał go by nie szedł, bo miał być z pewnością zabitym przez nastawionych ludzi. „Sprawa Ojca Sgo jest sprawą Bożą, chcę dopełnić mego obowiązku, bądź co bądź pojadę.“ Istotnie na schodach Kapitolu gdzie legł Cezar, pchnięty sztyletem padł na miejscu, wymówiwszy imie „Jezus Marya.“ piękna śmierć zmazująca wszystkie błędy żywota. Izba uwiadomiona o tém, jak gdyby nic nie zaszło spokojnie przeszła do zajęć zwykłych: poseł francuzki oburzony do żywego tak zbrodniczą obojętnością wyszedł a za nim poseł Hiszpański. Zbójcy publicznie winszowano, potém banda śpiewała po ulicach, i nawet pod oknami wdowy po nieboszczyku pochwały sztuletu. Nazajutrz zgraja kilko tysięczna złożona z brukowéj czerni, nieco gwardyi narodowéj z owych *krzyżowców* i coś żołnierstwa udała się na Kwirynał żądając na ministrów Mamianiego Sterbiniego bezwłocznego zawiązania federacyi Włoskiéj, i wojny z Austryą. A kiedy Ojciec Sty niechciał odpowiadać pod przemocą, a Szwajcarowie zaczęli się bronić, rozpoczęto formalne oblężenie. Strzał karabinowy zabił sekretarza Papiezkiego prałata Palmę, Canino zatoczyć kazał działo przed główną bramę pałacu i posłał ultimatum dając Ojcu Smu godzinę czasu, i grożąc wycięciem wszystkich którzy go bronili i otaczali: Ojciec Sty który zawsze powtarzał że za nic w świecie niechce przelewać krwi, zawarował życie Szwajcarów przystał na Ministeryum jakiego chcieli, resztę odesłał do Izb, wszakże

wraz protestował przed ciałem Dyplomrtycznėm że gwałt cierpi. Śród tyla podłości Rzymian warto przytoczyć piękny czyn niejakiego Terreo gwardzisty Narodowego, który się rzucił przed działo, zasłaniając Ojca Sgo własnėm ciałėm. Ciało Dyplomatyczne zastało przy Ojcu Sym Kardynałów Soglia sekretarza Stanu i kard. Antonelli. Kardynał Lambruschini ledwo że przebrany uszedł, Ojciec Sty chodził modląc się z krzyżem w ręku, i dodał: „oni tak potrzebują teraz by się modlić za nich. Przewidywałem że krew popłynie, ale ufajmy że to niedługo potrwa. Wszyscy mię opuścili, widzicie panowie że niema co robić.“ Poseł Hiszpański P. Martiner de la Roza, który już był donosił dworowi swojemu na co się zanosi, otrzymał odpowiednie instrukcye, i miał parę statków w porcie Civita vecchia, wręczył własnoręczny list Królowėj Hiszpańskiėj ofiarujący Ojcu Smu gościnność, i wyspę Majorkę na zamieszkanie. Toż samo uczynił poseł Angielski, ile że Ojciec Sty polecił Kardynałom na przypadek gdyby miał zginąć, zebrać się na Malcie dla wyboru następcy. Jeździł tam już nawet kard. Feretti. Xże d'Harcourt, jakkolwiek niemiał instrukcyi (choć już Ojciec Sty od kilku miesięcy ostrzegał Rząd francuzki o swėm położeniu, zapytając się o ile nań może liczyć) niewahał się jednak ofiarować gościnności imieniem narodu francuzkiego. Wszakże przejazd do portu gdzie stały okręta był arcy trudny bo najbardziej strzeżony, a Ojciec Sty był zupełnie niewolnikiem mianym na oku przez tych właśnie którzy go oblegali. Z wielką trudnością mógł się Pan Spaur minister Bawarski dostać do Piusa IX. dnia 24 nad wieczorem, i tak jednak gwardziści raz wraz do pokoju zaglądali: poseł francuzki będący w porozumieniu, nadszedł tym czasėm i zagadując zajął ich uwagę i odprowadził nieco od drzwi. Po niejakim czasie zajrzeli znowu ale Ojca Sgo już niebyło. Wziąwszy na siebie czarną sutanę Xiężą zeszedł bocznemi schodami, i wyszedł wielką bramą, tam wsiadł z Panem Spaur do jego powozu, i szczęśliwie dojechał granicy Neapolitańskiej. Tam dowódzca wojskowy domagał się koniecznie pasportu od Xiędza, którego P. Spauer mienił bydź swoim kapelanėm. Wreszcie wyznał mu prawdę do ucha. Oficer rzuca się Ojcu Smu do nóg zapłakany, i tak się incognito wydało. Król Neapolitański uwiadomiony o przybyciu takiego gościa do portu swego Molo di Gaeta, przybył natychmiast z całą rodziną dla złożenia mu swego hołdu, ofiarując stolicę swoją na mieszkanie albo też w pobliżu jėj leżący wspaniały pałac Caserta. Przypłynął już też był poseł francuzki z Civita Veuhia, na wojennym statku parowym le Tenare. Ale Ojciec Sty oświadczył obydwom chęć pozostania jak najbliżėj państwa swego—do Francyi zdaje się w tėj chwili, aż do wyboru prezydenta niepopłynie. W sławnem i główném opactwie Benedyktyńskiem Monte Cassino już kilkunastu kardynałów się zebrało. Jak skoro wiadomość o wypadkach Rzymskich doszła do Paryża Arcy-biskup udał się do Gła Cavaignaca żądając pomocy i opieki dla Ojca Sgo Gał posłał natychmiast Pana de Courcelles deputowanego w poselstwie nadzwyczajnėm z upoważnieniem wylądowania brygady wojska w Civita Vechia wrazie potrzeby. Minister spraw zagranicznych P. Bastide w depeszy swojėj wyraża, iż Francya Monarchiją czy Republiką zawsze jest i chce być starszą córą kościoła Rzymskiego. Kardynałowie francuzcy wybrali się w drogę na spotkanie, Rada Departamentowa Avignonska posłała adres zapraszając Ojca Sgo do dawnėj rezydencyi Papieżów we Francyi. Biskupi nakazali publiczne modlitwy. W Izbie P, Bixio interpellował Rząd, a za nim P. Montalembert w dziwnie wymownym głosie, który kładziemy poniżėj, zmusił nieprzychylną sobie większość do podziwienia. Wszystkie dzienniki niezajmujące się zadaniem religijnėm, obojętne a nawet przeciwne odezwały się najwymowniėj za papieżem, Papież

był w myśli i na ustach wszystkich, francya cała jakoby się ocknęła katolicką, jak nią była przed wieki. Wszakże wraz się przywiązały nędzne rachuby polityczne, obu stronnictw chcących zapewnić wybór to Gła Cavaignac to Bonapartego. Wiedzą dobrze iż głosy Duchowiońśtwa i gorliwych katolików, zapewnią większość, chodzi zatem o ich ujęcie. Dziennik np. le National, przyjaciel i podżegacz Rewolucyonistów Włoskich, który nigdy niemiał poczciwego słowa dla Ojca Sgo, dziś się stał gorącym i pobożnym papieżnikiem. Wszakże Rząd i Izba obiecują tylko schronienie dla osoby Ojca Sgo. Ludwik Bonaparte czując jaka dlań niekorzyść z postępowania kuzyna w Rzymie, w liście do Nuncyusza papiezkiego w Paryżu wyrzeka się z niem wszelkiego spółeczeństwa, i oświadcza się nadto za utrzymaniem powagi Ojca Sgo w panowaniu doczesnem. Słychać nawet że posłał nawet do Gaeta kuzyna swego Murata. Król dzienników Angielskich Times poważne mieści i rozumne słowa w rzeczy Ojca Sgo któreby mogły nie jednego katolika, zawstydzić lub nauczyć. P. Tomaseo poseł Wenecki w Paryżu, rodem Dalmata i na poły Słowianin, wymownie chłoszcze głupotę i złość wartogłowców Rzymskich. Posłowie Bonońscy, kolledzy Rossego wyjechali do siebie, Bolonija dzisiejszego rządu Rzymskiego nieuznaje. Niektóre dzienniki prowincyonalne powstają ostro na ruch ostatni. Canino nie mogąc narzucić Republiki, niedostąpiwszy Dyktatury, już się z Ministeryum i spólnikiem swoim Stérbinim bodaj poróżnił. Izby wszystko robią w Imieniu Ojca S., układają nawet adres do niego z prośbą o powrót. Bezpieczeństwo dla osób i majątków zagrożone. Wszyscy posłowie, cudzoziemscy i Xiążęta Rzymscy powyjeżdżali.

PS. Najnowsze wiadomości P. de Corcelles był przedstawionym Ojcu Smu który wdzięcznie przyjął gotowość Rządu i Narodu francuzkiego. Zamierza sobie odwiedzić Francya jak skoro wypadki pozwolą. Czy to grzeczna wymówka, czy tylko odroczenie? trudno twierdzić. Neapol oczekuje Ojca Sgo, czy tylko w odwiedziny czy na dłużéj równie nie pewna. Kardynałowie zamieszkali po różnych klasztorach Neapolitańskich.

P. Montalembert oddziela kwestyą Rzymską, od kwestyi ogolnéj Włoskiéj, które był interpelujący Bixio pomięszał. „Raz jeszcze powtarzam zadanie nie jest Włoskie, Szanowny P. Bixio czuł to sam, mówiąc, że papiestwo nie jest instytucyą włoską ale instytucyą prawa publicznego i religijnego, któréj utrzymanie wiąże się z równowagą i wiarą zachodu. Przeto zamykając rzecz w granicach swoich, nie sądze bym ją ścieśniał, i owszem podnoszę ją, daje jéj właściwą wysokość, prawdziwą ważność; nie robię z niéj zadania Włoskiego ni Francuzkiego, ni Europejskiego nawet, bo to jest, jak inaczéj niemogę się wyrazić zadanie katolickie, to jest, zadanie najobszerniéjsze i najwyższe jakie można położyć. Nie chodzi tu o panującego zwykłego, nie chodzi o zwykły kraj ale chodzi o tego który jest władzcą duchownym dwóchkroć milijonów dusz, chodzi o kraj który jest ogniskiem tego panowania, chodzi o wolność samą myśli katolickiéj. Otóż mówię, iż jest niezmiernym zaszczytem, niezmiernem szczęściem dla Rzeczypospolitéj francuzkiéj, iż może zacząć niejako czynność swoją w świecie politycznym, w sprawach zagranicznych, wspierając, zbawiając, uświęcając tę niepodległość idei katolickiéj, a ja z méj strony winszuje jéj tego, z głębi duszy. Winszuję iż może ciężyć, ciężarem podziwienia i wdzięczności na sercach i sumieniach tylu milijonów ludzi rozsypanych po powierzni ziemi. (żywe przyzwolenie) wiem że są jeszcze inne powody które mówią za Piusem IX. niechcę ich przemilczeć. Zaprawdę zawsze, przed wszelką dyplomacyą, przed wszystkiemi manifestami politycznemi, pod wszelkiemi rządami i wszystkiemi ich kształtami, obowiązkiem było wielkich mocarstw nieść pomoc słabym. Nie mówię o mocarstwach w znaczeniu dyplomatycznem wyrazu; było zawsze obowiązkiem wszystkiego

co wielkie i potężne na tym świecie wspierać to co słabe i mdłe. To to właśnie coście wypisali sobie za godło pod imieniem braterstwa. Jest zatem obowiązkiem wielkich narodów ile razy mogą wspierać, zbawiać słabych.

Otóż Papież pomijając własność jego jako głowy naczelnéj Chrześciaństwa, ma w najwyższym stopniu to prawo do naszéj pomocy; słaby jest najświętszą i najszanowniéjszą słabością, a nadto słabość jego jest uciśnięta i niewinna. Słaby jest, bo bez wojska nie jest otoczony tysiącami żołdactwa jak ci panujący w Wiedniu i Berlinie, o których tylko co była mowa. Niemiał na obronę przeciw napaści któréj padł ofiarą, jedno ośmdziesięciu starców. — Bo trzeba dobrze wiedzieć kiedy się mówi o Szwajcarach wydalonych z Rzymu, niema mowy o pułkach Szwajcarskich, jakby można sądzić ze słów P. Ledru-Rollin, był to po prostu oddział do parady złożony z 80ciu starców uzbrojonych w hallebardy (śmiech i wrzawa). Oto jaka była Jego obrona, a raczéj jaka Jego słabość,... (Długa przerwa).

Powiedziałem nadto że słabość jego uciśnięta i niewinna; uciśnięta przez najczarniéjszą niewdzięczność tych których obsypał dobrodziejstwy swemi i niewinna. Ah! panowie, gdzie był kiedy panujący niewinniejszy, nieskazitelniejszy od Piusa IX.! Nie można mu zarzucić nawet cienia gwałtu, przeniewierstwa, złéj wiary. Poczynił obietnice, poczynił je dobrowolnie, i we wszystkiem więcéj dał jeszcze. Zycie jego polityczne można zamknąć w dwóch wyrazach: Amnestya i reforma. To co do jego niewinności; te są jego niewinności; te są jego prawa do naszego szacunku i pomocy, okrom nawet jego panowania duchowego o którém tylko cośmy mówili, nie było Xięcia wielko myślniejszego, nieskazitelniejszego.

Przedstawia się wam zatem zaszczyt i możność poparcia, zbawienia, tego co jest na świecie w téj chwili kiedy mówię, najniewinniejszego i najsłabszego zarazem. Ale, powtarzam, nie jest to pierwsza i największa z korzyści waszych w téj rzeczy. Przedewszystkiem korzyścią waszą, jest módz, wdać się z potęgą i wielkością francyi, w tę sprawę katolicką, którą tylkom co przedstawiał, chciejcie zrozumieć całą jéj wielkość. — Patrzcie! 200 milijonów ludzi rozsypanych po całéj powierzchni świata, nie tylko w Europie, w Irlandyi, w Hiszpanii, w Polsce, ale nawet w missyach Chińskich, i w stepach Oregonu, te dwieście milijonów ludzi rozproszonych po całéj powierzchni ziemi dowiedzą się czego? dowiedzą się jedni po drugich, że naczelnik ich wiary, mistrz ich sumień, przewodnik ich dusz, słowem, ten którego zowią Ojcem swoim, był naigrawany, oblężony, uciśnięty, więźniem we własnym pałacu; zadrzą wszyscy z oburzenia i żalu. Ale czego się dowiedzą zarazem? Oto, iż Francya tą samą dłonią którą od lat 60 wypisała w zakonach swoich i ustawach zasadę wolności sumienia i wyznań, że tą samą dłonią wyciągnęła, miecz Karola Wgo. (pszerwa i szemranie na ostateczněj lewéj — przystanie na innych ławicach).... Tak, miecz Karola Wgo, dla utrzymania niepodległości kościoła, zagrożonéj w swym naczelniku. Otóż, powiadam że jest w tém dla francyi niezmierny zaszczyt, że ze stanowiska nawet czysto ludzkiego, ze stanowiska politycznego, jest w tem dla Rzpltéj francuzkiéj, jak nazwać się nie waham, ogromne niespodziane szczęście (immense bonne fortune). Co do mnie kiedy myślę o tém uczuciu wdzięczności i podziwienia dla Francyi które obéjmie wszystkie serca o ktorych tylko co mówiłem, pocieszy ich boleść i zgrozę, czuje sam, obok boleści i oburzenia które mię wskroś przejęły jako Chrześcianina, doświadczam jako Francuz uczucia radości, szczęścia, dumy, które z rozkoszą przynoszę i objawiam z téj mównicy. (Bardzo dobrze!) To co do korzyści i zaszczytu dla Francyi; teraz co do prawa, co do prawa Francyi, albo raczéj co do prawa téj większości katolickiéj, którą tylko co wskazał szanowny Pan Ledru-Rollin. Tak, stanowie-

my większość francuzów, chociaż to nie jest zapisane w waszéj konstytucyi jak było w poprzedniéj; ale jesteśmy tą większością, bo wszyscy to uznają w rzeczy, bo naszéj religii przyzywacie do błogosławienia wszystkim wielkim uroczystościom narodowym, konstytucyi, odjazdowi braci naszych do Algieru. Jesteśmy zatem większością, a jako większość, czego żądamy? Nie przywilejów, nie łask, ale coście nam obiecali przez ustawę, cośmy obiecali samym sobie, bośmy sami ją napisali, — to jest: wolność! Otóż, chciejcie dobrze to zrozumieć: wolności religijnéj katolików we Francyi warunkiem *sine qua non* jest wolność Papieża; bo jeżeli Papież, sędzia najwyższy, trybunał w ostatniéj instancyi, organ żyjący zakonu i Wiary katolickiéj, nie jest wolnym, my wolnymi bydź przestajemy. Mamy przeto prawo domagać się u władzy publicznéj, a rządu który nas wyobraża i któryśmy ustanowili, aby nam zabezpieczył zarazem i naszą wolność osobistą religijną, i wolność tego który jest dla nas religiją żyjącą. (Żywe przyzwolenie na wielu ławkach).

Otóż co czuło wciąż od lat tysiąca, i nie lękam się powtórzyć, pomimo szemrania przed chwilą na to wielkie imie, oto co rozumiano we Francyi od Karola Wgo. Tak jest, od lat tysiąca wszystkie ludy katolickie zrozumiały, że najpierwszym ich interessem było, by Papież niedźwigał jarzma jakiéjkolwiek bądź potęgi, i zrozumiejcie to dobrze, by zarówno niedźwigał jarzma swoich własnych poddanych jak jarzma Austryi albo Rossyi. O co nam chodzi, o to aby Papież był wolny, wolny od wszelkiego wpływu zewnętrznego lub świeckiego. Dla czego niechcemy przypuścić, aby Papież zależał od Cesarza Austryackiego, i dla czego z swojéj strony, Austrya niemoże pozwolić aby zależał od Rzpltéj francuzkiéj, oto dla tego, aby niemożna podejrzywać powagi, ni szczerości ani zupełnéj niepodległości wyroków które wyda, a słusznie by je miano w podejrzeniu, gdyby był przygnieciony jarzmem innéj władzy jak swojéj własnéj. Z tąd wypływa niepodległość, prawowitość, niepogwałcalność władzy doczesnéj Papieża.

Szanowny P. Ledru Rollin mówił tu, żeby trzeba bronić zarazem panującego i Papieża, z mojéj strony, oświadczam, że na to liczę.... Niebyśmy chcieli przeszkodzić rozwijaniu się porządnemu i konstytucyjnemu ustaw politycznych w stanach Rzymskich, ale chodzi o obronę wolności i władzy panującego, a zarazem władzy i osoby Papieża. (Zaprzeczenie na ostatecznéj lewéj).

Panowie chciejcie uważać, nie wdaje się w abstrakcye, nie rozbieram takiéj albo innéj teoryi takiego albo innego wypadku prawdopobnego. Zostaję w krainie czynów, w krainie dziejów, tego co stanowi dzieje świata od lat tysią. Co do mnie, wyznaję szczerze, że w tém znalazłem słabą stronę depeszy któréj nam oddzielił szanowny Naczelnik władzy wykonawczéj, znajduje, że ogranicza w niej zaciasno posłannictwo agenta francuzkiego, do opiekowania się samą osobą Papiezką Spodziewam się że w téj mierze, da nam objaśnienia dobitniéjsze i bardziéj zaspakajające. (poruszenie).

W rzeczy saméj osoba Papiezka jest nam nieskończenie drogą, nieskończenie świętą. Ale jest jeszcze coś droższego, coś świętszego, to jest jego władza. A gdzie jest dziś jego władza. Oto co pisze tylko co przytaczany poseł francuzki w Rzymie: „Dziś władza Papiezka jest zupełnie żadną, tylko imienną, i żadna z jego czynności niebyłaby wolną.“ Raz jeszcze powtarzam, ta władza (doczesna) zabezpiecza jego wolnośc. O też to ważna aby nad nią czuwać, i zaradzić. Pojmuję że obrona, że utrzymanie téj władzy stanowi strone ciężką i delikatną starania któregoście się podjęli, ale to właśnie stanowi zarazem tę starą tradycyą Francyi, na którąście się powoływali w waszych instrukcyech. Tam ona jest, a

nie gdzie indziej" Następnie odpowiada na zarzut wyrażony w dziennikach, a na mównicę wsiesiony przez P. Ledru Rollin: że Rzplta francuzka sama wyszedłszy z powstania lutowego, niema zdaje się prawa, przeszkadzać, powstaniom podobnym gdzie indziej." Wszystkie powstania, mówi podobne są co do kształtów, ale je odróżniają przyczyny i skutki „Jak kolwiek się poczęła Rzplta, chcemy utworzyć Rząd legalny, mogący poskramiać burdy uliczne, tak za granicą jak u siebie. Daliście tego dowód w Czerwcu. Tylko nieprzyjaciele Rzpltéj mogą ją uczynić spólniczką wszystkich nierządnych ruchów. Daléj z wielką wymową i dziwną zręcznością mowca porównywa obojętność Izby Rzymskiéj w obec morderstwa Rossego z poświęceniem Izby francuzkiéj, przeniewierstwo Gwardyi Narodowéj i wojska Papiezkiego z odwagą i wiernością gwardyi i wojska francuzkiego. Nareszcie w imie interessu saméj demokracyi, wzywa aby nie stawali przeciw Papieżowi w imie demokracy która się we Włoszech jednoznaczną z sztyletem ogłosza. Francya która się stała sztandarem demokracyi w świecie winna protestować, przeciw krwawemu pokalaniu idei imienia demokracyi. Oddzielając zatém starannie kwestyą Rzymską od czysto Włoskiéj, i spodziewając się że Rząd będzie konsekwentnym i zechce według możności bronić nie tylko osoby ale i władzy Papieża, dziękuje i oświadcza, że Rząd Republikański niemógł nic przedsięwziąć coby mu większą chwałę upotomności zyskać mogło, a silniéj go utwierdzić w sercach ludu francuzkiego.

ODEZWA ZJEDNOCZENIA PIUSA IX.

NAPISANA NA ZJEZDZIE MOGUNCKIM DNIA 6go PAZDZIERNIKA 1848 ROKU

DO WSZYSTKICH KATOLIKÓW NIEMCÓW.

Gdy burze Marcowe oznajmiły wole Boską królestwom téj ziemi ludy oczekiwały w niespokojności—godziny miłosierdzia lub sprawiedliwości. - Zdawało się, że miły powiew zwastuje nadchodzącą wiosnę, było to złudzenie. Pała ziemia na któréj żyją narody, lud drży bo przeczuwa zbliżające się niebezpieczeństwo. Wszędzie wkradło się zwaśnienie nieoszczędzając domowego pozycia skromnych rodzin, a pogarda praw zagraża osobom i własnościom. Chwieją się trony monarchów konstytucye krajów rzucone na pastwę stronnictw, lud błędny i niepewny nigdzie nie znajduje rady, wszędy odosobnienie. Podwładni bez prawa i hamulca. Gmach towarzyski wstrząśniony w swych posadach obali się niezawodnie jeżeli spojnia chrześcianska nie utwierdzi go, a obyczaje i wiara nie wstrzymają jego upadku. Kościół tylko kraj nasz zbawić może. I zbawi go obecnie tak nieochybnie, jak to uczynił przed kilku wiekami, ściągnie błogosławieństwo Boże na społeczeństwo konające, wstrzyma lody stojące nad brzegiem przepaści; ożywi ludzkość na swym macierzyńskiem łonie, roznieci Boski ogień i światło w czasach najchmurniéjszych historyi naszéj, zachowa czystość obyczajów, rozszerzy wszędzie naukę i karność, równie w uniwersytetach jak w wiejskich szkółkach rozwijając pracowitość i poczciwość w handlu i przemyśle....

W chwili największego niebezpieczeństwa, w chwili, gdy władza świecka zgrzybiała i łódź zarządu bez steru pozostawiła na rozhukanym morzu, kościół doprowadził ją do przystani zbawienia. Odtąd, aż do kresu zniszczenia wszelkiéj jedności narodów, d broczynne jego działanie nigdy się nie zatrzymało. Od téj epoki rachować możemy wstrząśnienie życia narodowego ludu Niemieckiego i chylenie się ku upadkowi jego wyższości politycznéj. Fałszywe widoki zajęły miejsce prawdziwych zasad politycznego życia; one to rozwijając się zwolna, wydały w końcu ten jad niszczący wszelką jedność, religijną, polityczną, i obywatelską.

Jak silne działanie w dobrym wzmacnia się wśród ciągłych walk życia, tak i potęga złego bierze na się pozory porządnego rozwoju.

W roku **1648** rozerwanie jedności Niemiec dokonaném zostało; zdaje się iż rok **1848** rozstrzygnie: czy wrócimy w posiadanie własności naszéj, lub polegniemy. Życzeniem naszém jest odwrócić to nieszczęście od narodu naszego, a mało pokładając nadziei, wosłabionéj władzy świeckiéj, utworzyliśmy to zjednoczenie w celu oparcia się postępom złego, całą dzielnością uczuć naszych katolickich.

Zaledwie powzięty i objawiony zamiar ten w dawnem mieście Moguncyi, rozległ się po całych Niemczech. A te same przekonania, ta sama boleść, i ten sam zapał, utworzyły między wiernemi religijne Zgromadzenia. Ci, których dzieliła odległość, lecz jednoczyła wiara, zgromadzili się w świętém mieście apostoła Niemiec, idąc za przykładem zostawionym nam przez niego w podobném położeniu przed jedynastu wiekami.

Zromadzeni nad brzegami niemieckiego Renu bracia wasi katolicy, wzywają nas z całéj duszy do wielkiego zjednoczenia braci katolikow, zawiadamiając o przedsięwzięciach i krokach, które rozpoczęli, zawezwawszy pomocy Boga w sprawie kościoła i wolności narodowéj.

Żądamy przed wszystkiém wolności religijnéj. bo za nią wolnośc polityczna sama z siebie nastąpi. Instytucija nie podpadająca ani błędom ani nadużyciom, niewątpliwie zasługuje na największą wolność. Gdzie panuje duch Boży, tam jest wolność. Wolność nie jest samowolnością; wolność zasadza się na dobrowolném służeniu Panu. Wolność ma Boskie pochodzenie, jak wszelka prawa władza, jest prawem wewnętrzném, i to prawo powinno być uznanem i obwarowaném przez prawo narodów.

Lecz nauki kościoła ścierają się na tym padole z przesądami i błędami ludu i Rządu. Rzuciwszy okiem na massę ludu, spostrzeżemy indywidua bezwstydnie pracujące nad zniszczeniem chrześciaństwa, tacy ludzie tworzą stronnictwa, tacy mają swoich reprezentantów nawet w zgromadzeniu narodowém. Dostrzeżesz w prawdzie tolerujących religie, lecz zuchwale sądzących, dowolnie tłomaczących jéj prawa i ustawy.

Z tych nieprzyjacioł pierwsi mniéj są niebezpieczni, bo powszechna pogarda oddaje im sprawiedliwość, lecz drudzy zatruwają lud wydzierając mu wiarę. Ażeby do reszty omamić pojęcie i serca ludu, ci liczni przeciwnicy chrześciaństwa podają w radach książecych i zgromadzeniach narodowych swe własne błędy i nienawiści jako wyraz woli narodu. Zaślepienie i zepsucie indywidualne pomnożone powszechnem, tworzy istotnie panowanie złego; z tądto siła i szybki postep nieładu, z tąd ta niespokojnosc ludu, to zamięszanie w zdaniach, ten przestrach, ta rozpacz, ta nikczemność, któréj zwykle niepostrzegamy jak tylko w obec nioprzezwyciężonéj siły.

Na widok potworu lud drży jak dziecko. To zamięszanie w myślach, ta obawa stanowczego postanowienia, to rozprzężenie w położeniach, sprawiają jałowości nieudolność, skutkiem któréj nietylko bogate materyały nabyte w ostatnich czasach nie są użyte do zapewnienia zwycięztwa dobréj zasady, lecz zostawione zaszczepiającym zepsucie jako narzędzia do wykonania ich zamiarów. Obfitość zbioru użyczonego nam niezasłużenie—przez dobroć Boską, niezaspokoi na przyszłą zimę potrzeb ludu, jeżeli nie weźwie błogosławieństwa nieba.

Powróćmy więc tłumnie, powróćmy w ścieśnionych szeregach przed ołtarze Boga naszego. Rozwińmy jawnie chorągiew naszéj wiary, ponieważ mówi Pan: ten który mnie wyzna przed ludźmi, tego i ja się nie wypre przed Ojcem moim; a tego który mnie się zaparł przed ludźmi, i ja się go wypre przed moim Ojcem niebieskim.

Zastosujmy te wyrazy do tych, co przywłaszczają sobie prawo sądzenia, prawd nieśmiertelnych podług ograniczonego ich rozumu Nie do wiernych należy roztrzygać, czyli są potrzebne kościołowi takie lub inne rozporządzenia jego; kościół tylko może o tym wyrokować, a przez niego duch Sty, podług słów Zbawiciela naszego: Kto nie słucha kościoła, jest poganinem.— Bądźmy przekonani, iż skoro w domach naszych wzniesiemy na nowo Bogu ołtarze z sumienia człowieka, to z przybytku zbiorowéj rodziny powstanie nie jako nowe życie religijne, które stopniowo ogarnie, oczyści i uświęci towarzystwo, kraj, sąsiednie narody i ludzkość całą.

Jednakże trudno, aby w kraju, gdzie dawno wkorzenione niedowiarstwo. gdzie siły nieprzyjazne zawiązane w stowarzyszenia knują spiski, gdzie obok królestwa Bożego wznosi się królestwo czarta tam trudno, aby pojedynczy nawrócony człowiek wprost wywierał wpływ zbawienny na całe towarzystwo. I dla tego trzeba, aby stowarzyszenia sprawiedliwych walczyły z nieprzyjacielskiemi siłami i zmusiły je do ustąpienia. W tym to celu my katolicy Państwa Niemieckiego, chwytamy za broń od naddziadów zostawioną nam w puściźnie, za broń zjednoczenia; zgromadzamy się koło zagrożonych ołtarzy Boga naszego w obronie w najdostoniéjszego skarbu wiary, tyle drogiego sercu niemieckiemu. Zachowamy szacowną ścizne ojców naszych, spoczywających pod krzyżem; chcemy uratować i ustrzedz czystość domu, przybytek rodziny, i żadamy dla niéj wolności nauczenia; chcemy uratować i zachować bezpieczeństwo i pokój gminy, i żadamy dla niéj niezawisłości na mocy któréj najświatlejsi najcnotliwsi ludzie będą kierowali tą wielką rodziną.

Żądamy konstytutyi, jako zakładu wolności porządku narodowego.

Żądamy, aby z gruzów dawnego towarzystwa powstało państwo Niemieckie zjednoczone i potężne, odpowiadające życzeniom ludu, mogące osłaniać nasz naród i być pochodnią dla innych ludów téj ziemi.

Ludu katolicki! wzywamy Cię, przebudź się dla własnego szczęścia, i sławy innych ludów! złącz się z nami w tem wielkiem zjednoczeniu ogarniającym wspólną naszą ojczyznę! Módl się, czuwaj i walcz pod chorągwią krzyża, z którego przed ośmnastu wiekami tryskała krew Zbawiciela, a zwyciężysz pod tym znakiem. *In hoc signo vinces.*

Moguncia 6 Października 1849 r.

Prezydujący Buss.

Sekretarz Baudri.